

Samowmi Gaietwo II/1936

© ARCHIWUM WSKHOONIE

Moji Rodzice osiedlili się przed
wojną w Poznaniu a następnie na Osiedle
Bujarskiego. Tam urodziliśmy się - siostra
w 1924r., brat w rok później a ja w 1928r.
Ojciec w 1940r. wraz z innymi uczni-
kami przeszedł przez szereg granic
do Szwajcarii a potem, siostra i brat
dywersyjnie na Szwajcarię. Mnie udało się
zostać u znajomych a potem Ojciec zabrat
mnie i w ten sposób rodzinna nasza
rozdzieliła się. Matka, siostra i brat,
po wielu próbach, osiedliła się w
Anglii gdyż brat był w firmie Andersa.
Dzisiaj Matka i brat już nie żyje
a siostra pozostała sama. I pozostała
mi niedawno wiersz, który w wielkim
skrocie opisuje całą naszą rodzinę

my, nie tylko adresy, mesaż.

Jeżeli Gustaw zamierze, że można
go przedrukować, będzie mi bardzo miło.

Adres mojej siostry:
Taryszyna Ostrowska
17, Redburn Drive,

Slingsley,
West Yorkshire
England

Mój adres:

Halina Jacasimack
Szaaimēnaa Sietkiego 141/6
30-082 Jorków

Przeżyłbym Gustawowi serdecznie
podziękowania

Halina Jacasimack

dn. 3 lipca 1992r.

II/1936

Wygnańca wędrowca.

ARCHIWUM WSKRZESZENIE

Ziemię Kresowa, która nas zrodziła,
I z mlekiem matki tam wykarmiła,
Drogię strony naszego Wołynia,
Gdzie wije się wstęga rzeki Horynia.
Tam były nasze osady,
Po których zatarły ślady,
Bajonówka i Kreczowiecka,
Hallerowo i Jastowiecka.
Gdzie pierwsze stawialiśmy kroki,
Obserwując osadnicze widoki,
Tam też zaczęliśmy szkoły,
Trzymając Kresy z Polską za pęty.
I równe miasto pierwszej młodości,
Budzące uczucia innej miłości,
I tyle Polski my widzieliśmy,
Gdy w piórka ledwo obrastaliśmy.
Wyrwani stamtąd i ruceni w świat,
Wciąż widzieliśmy jak stamany kwiat,
Myśląc o Tobie na jawie i w snach
Od mrozów północy w potulnia piach.
Po śniegach się skrót drogą zstania,
I bardzo amulat szlakiem wygnania,
Wędrowaliśmy przez różne kraje,
Widzieliśmy różne zrywania.
Lecz najpiękniej to w naszej Polsce,
W każdej osadzie, mieście, czy wiosce,
I tam rozdarły serca zostaty,
Choć te ziemie kwawiły i ptakaty.
Gdzieś nas nie było przez te pół wieka,
To wielki kawał bytu ołowianka,
A gdy nadeszła już zycia jesień,
Wciąż jednak boli tamten wrzesień.

Bo abunyt młodość i wszelkie radości,
I oddzielit murem żalności,
Kasze Kresy, co mi zwrócono,
I mi powrócily na Ojczyzny Tonu.
I już idziemy na życia brzegi,
Rzednąż tej naszej szeregi,
A obce ziemię pokryją nas,
I tak zakończą wędrówki czas.
Śmierć nas dotknie, lecz nie zniweczy,
To prawda, której się mi zaprzeczy,
Duch powróci nad Kresy wolny,
A Bóg w nagrodzie będzie hojny.
Bo jeśli wartość ma cierpienie,
To już zadatek na zbawienie,
Jest to klejnot w ciemnej życia koronie,
Składany w ofierze przez modlące otomnie.

Styczeń 1942 r.